W RĘKACH DOBREGO OJCA

SPOTKANIA FORMACYJNE CZCICIELI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

ZAUFANIE OPATRZNOŚCI BOŻEJ ŹRÓDŁEM POKOJU I SZCZĘŚCIA. „POKÓJ ZOSTAWIAM WAM, POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM. NIE TAK JAK DAJE ŚWIAT, JA WAM DAJĘ" (J 14,27)

DZIEŃ SKUPIENIA DLA WSPÓLNOTY DARCZYŃCÓW
PROVIDENTIA DEI 22.04.2023

CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ

W RĘKACH DOBREGO OJCA

SPOTKANIA FORMACYJNE CZCICIELI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

ZAUFANIE OPATRZNOŚCI BOŻEJ ŹRÓDŁEM POKOJU I SZCZĘŚCIA. „POKÓJ ZOSTAWIAM WAM, POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM. NIE TAK JAK DAJE ŚWIAT, JA WAM DAJĘ" (J 14,27)

OJCIEC DAMIAN SOCHACKI

DZIEŃ SKUPIENIA DLA WSPÓLNOTY DARCZYŃCÓW
PROVIDENTIA DEI
22.04.2023

CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Copyright by Centrum Opatrzności Bożej
– Wotum Narodu – Miejsce Kultu, Pamięci, Kultury
Warszawa 2023
Wydanie I, ISBN 978-83-968576-0-6
Redakcja i korekta: Agnieszka Czerepowicka i Zespół Centrum Opatrzności Bożej
Opracowanie graficzne: Dariusz Kamiński
Zdjęcia: Archiwum Centrum Opatrzności Bożej
Wydawca: Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu
– Miejsce Kultu, Pamięci, Kultury
ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa
www.centrumopatrznosci.pl, biuro@centrumopatrznosci.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP 5

PROGRAM DNIA SKUPIENIA 6

KONFERENCJA 7

CZYTANIA LITURGICZNE 26

HOMILIA 31

PRZECZYTAJ I PODAJ DALEJ 39

Drodzy Czciciele Opatrzności Bożej!

Z radością przekazuję kolejną książeczkę z serii *W rękach dobrego Ojca* z zapisem konferencji i homilii wygłoszonych podczas trzynastego dnia skupienia przez ojca Damiana Sochackiego OCD z klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej. Dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu, a w szczególności członkom Wspólnoty *Providentia Dei*.

Cieszę się, że konferencja pt. *Zaufanie Opatrzności Bożej źrodłem pokoju i szczęścia. „Pokoj zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27)* spotkała się z niemałym zainteresowaniem. Ufam, że płynący z niej, pełen nadziei, przekaz o opiece Opatrzności Bożej i słowa ojca Damiana, iż „Bóg wsłuchuje się w wołanie wszystkich ludzi: tych, którzy w dramatycznych okolicznościach zagrożenia wolności i życia podnoszą do Niego dłonie, i tych, którzy wspierają swoją modlitwą walczących i cierpiących dla sprawiedliwości" zapadną nam wszystkim głęboko w pamięć i pomogą z ufnością przeżywać każdy dzień.

Mam nadzieję, że ta publikacja szczególnie ucieszy osoby, które nie mogły uczestniczyć w spotkaniu czcicieli Opatrzności Bożej osobiście. Życzę Wszystkim owocnej lektury, zachęcam do dzielenia się nią z innymi i zapraszam do wspólnej modlitwy oraz udziału w kolejnych dnia skupienia.

Z serca błogosławię

ks. T. Aleksandrowicz

ks. Tadeusz Aleksandrowicz
kustosz powstającego Sanktuarium Opatrzności Bożej

PROGRAM DNIA SKUPIENIA
22.04.2023

10.00–10.55
Adoracja Najświętszego Sakramentu,
Sakrament Pokuty i Pojednania

10.30
Modlitwa „Różaniec świętych – nie jesteś sam”

11.00–11.45
Konferencja o. Damiana Sochackiego OCD:
Zaufanie Opatrzności Bożej źródłem pokoju i szczęścia.
„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.
Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27)

12.00–13.00
Msza Święta

13.00–13.30
Składanie Aktów Dziękczynienia
i Zawierzenia Opatrzności Bożej

13.30
Święcenie dewocjonaliów

KONFERENCJA

ZAUFANIE OPATRZNOŚCI BOŻEJ ŹRÓDŁEM POKOJU I SZCZĘŚCIA. „POKÓJ ZOSTAWIAM WAM, POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM. NIE TAK JAK DAJE ŚWIAT, JA WAM DAJĘ" (J 14,27)

Świątynia Opatrzności Bożej, której jesteście szczególnymi przyjaciółmi, stanowi wotum. To nie tylko akt dziękczynienia, ale również ślub, obietnica i przymierze. To ślub złożony samemu Bogu, polegający na wzajemnej relacji. Z jednej strony tego przymierza stoi Bóg, będący gwarantem nierozerwalności. On dba o człowieka, kocha go i interesuje się losami rodziny, wspólnoty oraz narodu. Z drugiej strony jest człowiek, który zobowiązuje się pamiętać o Jego obecności i niegasnącej Opatrzności.

Pozwólcie, że tę krótką refleksję o pokoju i Opatrzności rozpocznę od słów młodego Karola Wojtyły, który w 1946 roku zadebiutował jako poeta na łamach naszego karmelitańskiego czasopisma „Głos Karmelu":

Jakże odwdzięczę morzu, że fale jego ciche
wychodzą, aby szukać moich codziennych zbłąkań?
Jakże odwdzięczę słońcu, że zachód mnie nie odpycha,
że wieczór i poranek niedługa dzieli rozłąka?

Cóż Ci oddam za tę bliskość,
którą w takim rozniecasz bezmiarze,
jak ogniska,
jak serca w równowadze[1].

Ten fragment *Pieśni o Bogu ukrytym* jest jednym z najwspanialszych świadectw dojrzałości duchowej młodego studenta teologii i jego wewnętrznego pokrewieństwa ze św. Janem od Krzyża, świadkiem wszechogarniającej obecności Bożej. Autor tych wersetów to mężczyzna, który w swoim sercu odkrywa obecnego, czuwającego i bliskiego Boga. Tekst stanowi wspaniałą ilustrację tematu pokoju i Opatrzności, ponieważ przywołuje obraz Boga, który jest nieustannie obecny i kocha. Poczucie ogarniającego spojrzenia Ojca prowokuje do wdzięczności i podjęcia decyzji o zmianie trybu życia, porzuceniu tego, co rani spojrzenie Obecnego, co zakłóca komunikację z Trzema. To poczucie obecności najpełniej ofiarował nam Ojciec w Synu, który zamieszkał między nami i pozwolił się poznać. Pokój jak rzeka rozlewał się po sercach ludzkich, kiedy Nauczyciel przebywał wśród wszystkich złamanych, pocieszał ich i leczył. Jezus jest obrazem Ojca, zatem i desygnatem Jego obecności pomiędzy nami. Ta obecność, zwłaszcza eucharystyczna, powoduje pokój, który jest darem niezwykle cennym w każdych czasach.

Chciałbym zwrócić uwagę na słowa Jezusa z *Ewangelii według św. Jana*, w których Zbawiciel obiecuje pokój: „Pokój, zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat" (J 14,27). Za tymi słowami stoi coś więcej niż tylko nawiązanie do proroctw o mesjaszu, który ma zaprowadzić pokój. Chodzi o kontekst życia, warunki geopolityczne świata, w którym żył Jezus, i towarzyszącą Palestyńczykom propagandę tzw. pokoju rzymskiego (Pax Romana).

RZYMSKA PROPAGANDA POKOJU

Jezus ewidentnie odcinał się od indoktrynacji związanej z zapewnianiem pokoju, szerzonej wówczas przez urzędników Rzymu i marionetkowych przywódców ludu, a zwłaszcza przez jednego z największych propagandystów tamtych czasów – Wergiliusza. W kontekście rzymskiej ideologii pokoju słowa obietnicy Jezusa pozostają w jakimś kontraście, dlatego w oderwaniu od ówczesnej polityki mogą być niezrozumiałe albo, co gorsza, zbagatelizowane. Trzeba odpowiedzieć sobie najpierw na pytanie, czym była idea Pax Romana, co stanowiło o jej sile i jak była realizowana w kontekście podbitych przez Rzym narodów.

Twórcy kultury rzymskiej szybko dostrzegli paradoksy takiej „pokojowej" polityki historycznej. Horacy (Quintus Horatius Flaccus, 65–8 r. przed Chr.), należący do pokolenia wielkich pisarzy, którzy w Rzymie jeszcze przed narodzeniem Chrystusa doświadczyli wojen domowych i napięć wewnątrz samego imperium, wyrzucał swoim współobywatelom pęd do nieustannego przelewania krwi: „Ach dokąd, dokąd gnacie, niegodziwcy? Czemu trzymacie miecze obnażone? Czy jeszcze mało w polu i na morzach wszelkich polało się latyńskiej krwi […]"[2]. Ponad 100 lat później Publiusz Korneliusz Tacyt (55–120 r.), świadomy kosztów imperializmu rzymskiego oraz manipulacji ideą pokoju, wspomina w *Żywocie Juliusza Agrykoli*, że Rzymianie „grabić, mordować i porywać nazywają fałszywym mianem opanowania, a skoro pustynię uczynią – pokoju"[3].

Oktawian August (Gaius Iulius Caesar Ovtavianus Augustus, 63 r. przed Chr.–14 r. po Chr.) po wielu latach militarnych kampanii zamyka w Rzymie okres walk bratobójczych i spełnia

tym samym pragnienie zmęczonych obywateli, aby w końcu nastał pokój. Trzeba pamiętać, że tę względną stabilność August osiągnął wysokim kosztem eliminacji Marka Antoniusza oraz zmarginalizowania republikańskich idei, które reprezentowała instytucja senatu. Po śmierci ubóstwionego cesarza Owidiusz (Publius Ovidius Naso, 43 r. przed Chr.–17 r. po Chr.) podzielił się refleksją, jaka towarzyszyła mu w trakcie podziwiania pomnika uosobienia idei pokoju, bogini Pax: „Ty masz wśród wodzów chwałę większą niż wojenną"[4]. Wyraził tym samym pochwałę czasu, w którym przyszło mu tworzyć i żyć. Widział, że dyscyplina, jaką zastosował Rzym wobec podbitych narodów, umożliwiła rozwój cywilizacyjny: otwarto nowe i bezpieczne szlaki komunikacyjne, zaprowadzono jeden porządek prawny. Pokój rzymski pozwolił również na wymianę dóbr kultury przez pismo i tłumaczenia. Cała ta sielanka miała jednak wielką cenę, którą szybko zapłacił również sam Owidiusz, skazany na wygnanie przez następcę Augusta za zbyt śmiałe opisywanie rzeczywistości – chodzi o dar dla każdego człowieka chyba najcenniejszy zaraz po życiu, czyli o wolność.

EPOS PROPAGANDOWY WERGILIUSZA

Jednym z największych propagandystów rzymskiego pokoju był wspomniany Wergiliusz (Publius Vergilius Maro, 70–19 r. przed Chr.). W latach 29–19 przed Chr. na polecenie swojego mecenasa – cesarza Augusta stworzył *Eneidę*, epopeję narodową, której celem było uświetnienie dawnych dziejów państwa rzymskiego oraz przede wszystkim uzasadnienie prawa Rzymu do panowania nad całym światem. Wergiliusz złożył w ten sposób również

hołd rzymskiej dynastii julijskiej, na czele z jej boskim przedstawicielem, swoim panem i dobroczyńcą, Oktawianem Augustem.

Tytułowy bohater dzieła Wergiliusza, Eneasz (w sposób reprezentacyjny określany przymiotnikiem *pius* – oddany, pobożny), jest u boku Hektora jednym z najdzielniejszych obrońców Troi. Z rodzicami i garstką Trojan zdołał uciec z płonącego miasta do „dawnej matki", czyli ziemi italskiej. Przez opatrzność bogów został ocalony, aby na półwyspie italskim powstała nowa Troja – Rzym. Syn Eneasza, Askaniusz Julus, założył dynastię, której potomkiem stał się Oktawian August. Dzięki temu opowiadaniu Wergiliusz stworzył podstawę do tego, aby princepsa, głowę państwa rzymskiego, nazywać bogiem. Włożył bowiem w usta Jowisza legitymizację pretensji do władzy nad całym światem: „Im [Rzymianom] w przestrzeni / I w czasie żadnej granicy nie kładę: / Bezkresne dałem panowanie". Do swoich rodaków natomiast zwraca się autor *Eneidy* w następujący sposób: Ty, Rzymianinie, pomnij królować władczo nad światem! / Oto sztuka twych rządów: narzucać prawo pokoju, / Ludy podbite oszczędzać, a mieczem poskramiać zuchwałe"[5]. W przemyślny sposób Wergiliusz zbudował narodową narrację i mit, dając prawo kolejnym pokoleniom do grabieży i mordu w imię tzw. pokoju rzymskiego.

OKTAWIAN AUGUST ZBAWICIELEM NIOSĄCYM „DOBRĄ NOWINĘ" I POKÓJ

Od czasu zakończenia wojen domowych to właśnie Oktawian August najbardziej kojarzy się z ideą pokoju rzymskiego (Pax Augusta, Pax Romana). Na pamiątkę wprowadzenia tego pokoju

w 13 roku przed Chr. wybudowano w Rzymie potężny ołtarz (Ara Pacis Augustae). Widnieją na nim princeps z rodziną i członkami senatu, podążający w uroczystej procesji. Wszyscy ubrani w odświętne szaty, pozbawione jakiejkolwiek symboliki wojskowej. Na czas pokoju zamykano drzwi świątyni boga Janusa, aby w ten sposób obwieścić obywatelom Rzymu, że nastał wyjątkowy czas, w którym Rzym nie toczy z nikim wojny.

Z ideą pokoju (*pax*) kojarzona była opatrzność (*providentia*), która miała swoje boskie uosobienie i odrębny kult. Opatrzność rozumiana była podwójnie: najpierw jako opieka cesarza nad ludem, który od czasów Oktawiana jest wcielonym bogiem, potem również jako opieka bogów nad całym światem. Niedaleko Ołtarza Pokoju (Ara Pacis) Rzymianie wybudowali również Ołtarz Opatrzności (Ara Providentiae). Na inskrypcji kamiennej w Prienie (zachodnia Turcja) widnieje napis, który pomaga zrozumieć trzy połączone ze sobą rzymskie idee oraz odnieść je do nauczania Jezusa: pokój, opatrzność i zbawienie. Inskrypcja chwali samego Augusta za jego życie, posługując się bardzo specyficzną nomenklaturą, która niesie ze sobą skojarzenia:

„Skoro opatrzność, która uporządkowała wszystkie rzeczy i jest głęboko zainteresowana naszym życiem, wprowadziła najdoskonalszy porządek, dając nam Augusta, którego napełniła cnotą, aby przyniósł pożytek ludzkości, posyłając go jako zbawiciela, zarówno dla nas, jak i dla naszych potomków, aby położył kres wojnie i uporządkował wszystkie rzeczy, i skoro on, Cezar, swoim pojawieniem się przewyższył nawet nasze przewidywania, przewyższając wszystkich poprzednich dobroczyńców i nie pozostawiając nawet potomnym żadnej nadziei na przewyższenie tego, czego dokonał, i ponieważ urodziny boga Augusta były

początkiem [ἀρχήν] dobrej nowiny [εὐαγγέλιον] dla świata, która przyszła z jego powodu [...]”[6].

Ta ideologiczna podbudowa zaprowadzania pokoju w imperium rzymskim powinna dać pewien kontekst i zrozumienie słów samego Jezusa, który przyszedł, aby przynieść pokój i zbawienie, głosząc dobrą nowinę, czyli Ewangelię. Mieszkańcy Palestyny niejednokrotnie słyszeli, że ich osobisty zbawiciel mieszka w Rzymie i to on głosi dobrą nowinę wszystkim narodom. Jak bardzo „rzymski zbawiciel” kontrastował z tym pokornym nauczycielem z Nazaretu, który w przeciwieństwie do cesarza był blisko ludzi, uzdrawiał, nie obawiał się kontaktu, smucił się i cieszył, nawiązywał przyjaźnie: potrafił się weselić jak na uczcie w Kanie, a kiedy indziej potrafił zapłakać? Wielu uważa, że zastosowanie przez Paullusa Fabiusa Maximusa, autora przytoczonej inskrypcji, takiego nagromadzenia słownictwa związanego z konkretną wizją mesjasza nie jest przypadkowe, chociaż dokumentuje wydarzenia z 9 roku przed narodzeniem Chrystusa. Aby zrozumieć narastające oczekiwania mesjanistyczne zwłaszcza żydów, którzy, rozproszeni, zamieszkiwali największe miasta imperium, trzeba wziąć pod uwagę treść Starego Testamentu, która podpowiada sposób rozumienia pokoju.

SZALOM, CZYLI DOBROBYT I OBECNOŚĆ BOGA

W Starym Testamencie słowem *szalom* (שלום) określa się najczęściej pokój jako dobrobyt, czas bez wojny, poczucie bezpieczeństwa, poczucie obecności Boga, który jest gwarantem stabilności, również politycznej. Od momentu, kiedy Bóg przedstawił się

Mojżeszowi jako Jestem, Izrael, w opozycji do ludów politeistycznych, podkreślał wiarę w opiekuńczego Boga, który zawsze patrzy, jest immanentny i transcendentny, ponieważ przenika i zna każdego człowieka (Ps 139,1). Bóg przedstawił się Mojżeszowi jako jedyny istniejący oraz jako ten, który jest blisko swojego narodu i interesuje się jego losami.

W Pierwszej Księdze Samuela (16,4) odnajdujemy relację z wizyty proroka w Betlejem. Naprzeciw Samuela wyszła zaniepokojona starszyzna miasta, pytając, czy przybycie posłańca Bożego oznacza pokój. Czy zwiastuje coś dobrego i pomyślnego dla miasta? Czy jest w końcu spełnieniem woli Boga?

W psalmach znajdujemy wiele śladów szerokiego myślenia o pokoju i łączenia tej idei z Opatrznością. Na przykład w Psalmie 85 (w. 11) łaskawość i prawda wyszły sobie naprzeciw, a sprawiedliwość i pokój obdarowały się pocałunkiem[7]. W tekście hebrajskim Psalmu 122 z kolei modlący się prosi o pokój dla Jerozolimy – miasta pokoju. To jest głęboka ironia, ponieważ bardzo często doświadczało ono wojny. Oto właśnie zadanie tych, którzy chcą się wywiązać z wotum Świątyni Opatrzności (*votum Templi Providentiae*): nie chodzi jedynie o dziękczynienie, ale też o prośbę skierowaną do Tego, który jest fundamentem wszelkiego pokoju dla miasta. Nawet jeśli wydaje się, że żyjemy w czasach harmonii, trzeba prosić o pokój nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla tych, którzy są go pozbawieni. Bóg wsłuchuje się w wołanie wszystkich ludzi: tych, którzy w dramatycznych okolicznościach zagrożenia wolności i życia podnoszą do Niego dłonie, i tych, którzy wspierają swoją modlitwą walczących i cierpiących dla sprawiedliwości. Bóg jest blisko zwłaszcza tych, którzy powoli tracą również wiarę w Jego

wszechmoc i obecność, ponieważ widzą wokół siebie tylko spustoszenie i śmierć. Osobiste i wspólnotowe trwanie w Opatrzności Bożej jest siłą dla tych, którzy już dalej nie są w stanie unieść ciężaru wojny, jest wołaniem: „Na ramiona swoje weź, o Panie, tych, co sami wrócić już nie mogą".

Król Dawid, ideał króla w historii Izraela, został nazwany w Księdze Izajasza księciem pokoju. W proroctwach tego niezwykłego wieszcza pokój będzie jak rzeka (Iz 66,12), nawet stopy zwiastuna tego pokoju są piękne (Iz 52,7). Pieśni Izajasza w uszach chrześcijan współgrały z życiem i posłannictwem Jezusa, który sam głosił pokój, stał się drogą pokoju i obiecał ofiarować ten pokój, który przewyższa wszelki ludzki, polityczny i społeczny eksperyment.

DAR POKOJU ZMARTWYCHWSTAŁEGO JEZUSA

W *Ewangelii według św. Mateusza* pokój, który głosi Jezus, jest odpowiedzią na prześladowania. Ci, którzy wprowadzają pokój, zostali nazwani przez Niego błogosławionymi (Mt 5,9). Do tej pory zaskakują słowa Chrystusa, iż nie przyszedł dać światu pokój, tylko miecz (Mt 10,34) i ogień (Łk 12,49). W kontekście rzymskiej propagandy łatwo można się domyślić, że chciał On się po prostu odciąć od łatwych politycznych rozwiązań i poruszyć prawdziwe problemy ludzkie, co mogło być dla ówczesnych elit Izraela jak prawdziwy ogień.

Pokój Jezusa jest zatem czynną odpowiedzią na agresję i próbę zniewolenia. W tym kluczu należy właśnie rozumieć słowa: „Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się

z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące!" (Mt 5,39–41). Nadstawienie drugiego policzka, odstąpienie płaszcza, marsz kolejnych tysięcy kroków – to jest już wolna odpowiedź człowieka, która zawstydza agresora, podkreśla niesprawiedliwość gwałtu na wolności ludzkiej i wyraźnie ukazuje zachłanność oprawcy. Kiedy jeden z żołnierzy uderzył Jezusa w twarz podczas procesu sądowego, Zbawiciel nie przemilczał tego faktu, ale domagał się prawdy i zapytał: „Dlaczego mnie bijesz?", co musiało przynajmniej zastanowić tego zmanipulowanego sługę systemu.

My także, zwłaszcza w tym mieście i w tym Sanktuarium, mając w pamięci znajomych, rodziców, dziadków, możemy przypomnieć sobie heroiczne postawy mężczyzn i kobiet, którzy symbolicznie nadstawiali drugi policzek i szli kolejne tysiące kroków, kiedy okupant żądał od nich aktów upokorzenia. Przyjmowali w ten sposób ograniczenia wolności, ciosy i w końcu samą śmierć; upodabniali się do Syna Bożego, który pierwszy pokazał wzór szlachetnej, odważnej i bezinteresownej miłości.

W *Ewangelii według św. Jana*, zwłaszcza w rozdziałach od 14 do 17, znajdujemy jakby teologię pokoju. Redaktor księgi starał się tak ułożyć mowy Chrystusa, aby podkreślić w pożegnalnym monologu skierowanym do uczniów źródło prawdziwego pokoju, czyli obecność Boga, obecność Jezusa. Po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu tę obecność gwarantuje Duch Święty, który nieustannie przypomina nauczanie Syna i uobecnia Go w trakcie pamiątki eucharystycznej. W tej ostatniej mowie oczy uczniów skierowane były na chleb i wino, najdoskonalsze narzędzia obecności i Opatrzności, niewyczerpane instrumenty pokoju. W ten sposób Jezus chciał obiecać,

że zostanie z uczniami, nie pokona Go śmierć i nie zdezerteruje przed systemową niesprawiedliwością. Stanie się na tyle pokorny, że zmieści całą swoją historię i miłość do człowieka w kawałku chleba. Ilekroć następcy uczniów Jezusa będą później we wspólnocie i jedności powtarzać słowa Nauczyciela z Wieczernika, Duch Święty, Pan i Ożywiciel, przyniesie Kościołowi ciało Chrystusa i złoży jak w ręce Matki: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka! Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie" (J 14,26–28).

Pokój, który ofiarowuje Zmartwychwstały, jest lekarstwem przede wszystkim na lęk, ponieważ przynosi poczucie obecnego Boga w czasie niszczącej samotności. Taki pokój pozwala z powrotem uciszyć wzburzone morze, zapanować nad falą grozy. Zmartwychwstały za każdym razem wita swoich zalęknionych uczniów, niosąc im dar pokoju, aby nie opanował ich strach. Daje im energię do tego, aby ten pokój przekazywać dalej.

Opatrzność jest obecnością Boga i Jego kochającym i dobrym spojrzeniem. Ta dobroć przekracza potoczne myślenie na przykład o dobrym człowieku. Słońce Ojca świeci tak nad dobrymi, jak i nad złymi. Niekiedy trudno to przyjąć, że Bóg czeka na każdego i chce zainwestować w człowieka nawet w ostatniej chwili życia, nawet w ostatnim tchnieniu łotra czy zdrajcy, którego do końca nazywał przyjacielem. Kluczem do zrozumienia Boga, który otacza człowieka nieustanną opieką, posyłając do

niego Jezusa – źródło pokoju i świadka Ojca obecnego pomiędzy nami (Emmanuel) – jest prawda. Sam Jezus przedstawił się tym imieniem, nazwał siebie drogą, prawdą i życiem.

Prawda pozwala zrozumieć przeszłość i teraźniejszość oraz wzbudzić nadzieję wobec przyszłości. Kontemplacja prawdy (*intuitus veritatis*), czyli wpatrywanie się w samego Jezusa, jest celem wszelkiego badania rzeczywistości, ponieważ pytania o przeznaczenie i niekiedy traumatyczne losy ludzkie czy losy narodu nie mogą kończyć się stwierdzeniem istnienia jakiegoś pogańskiego fatum i predestynacji, skazania na porażkę.

ŁASKA I PRAWDA NARZĘDZIAMI POKOJU

Profesor Kazimierz Korus, krakowski filolog klasyczny, w swojej najnowszej książce *Szlachetna miłość. Greckie źródła tożsamości europejskiej* bada starożytne źródła naszej kultury pod kątem konstrukcji etosu szlachetnej miłości. Między innymi interpretuje, a może nawet reinterpretuje, podejście do tragedii Sofoklesa *Król Edyp*:

„Poszukiwanie prawdy o sobie jest tematem tragedii [*Król Edyp* Sofoklesa – przyp. DS], a nie ucieczka bohatera przed przeznaczeniem. Próba wymknięcia się losowi-wyroczni, zamordowanie ojca i ożenek z matką – wszystko to było przed akcją sztuki. […] Cierpienie i wartość szlachetnej natury Edypa rośnie w miarę odkrywania okrutnej, nieludzkiej prawdy, że to on zabił własnego ojca, ożenił się z własną matką i został ojcem czworga dzieci i zarazem ich bratem. Bohater coraz to bardziej jest świadomy okropnego losu, jednak konsekwentnie zbiera dowody i dochodzi do prawdy […]”[8].

Profesor Korus odwraca sytuację głównego bohatera. Nie wskazuje już tylko na tragiczne wydarzenia z historii osobistej, ale uświadamia, iż rzeczywistym motorem pogodzenia się z wyrokami Opatrzności i pokoju jest dochodzenie do prawdy pomimo jej bolesnych skutków. Dramatyczne losy, niezrozumiałe wyroki czy dopusty Opatrzności mogą stać się okazją do poznania prawdy o sobie, o świecie, o wspólnocie ludzkiej. Nie można się cofnąć przed okrucieństwem faktów, bo tworzą one również splot osobistej historii. Dlatego przechowywanie pamięci o prawdzie jest formą wprowadzania pokoju, najpierw we własnej zmąconej chęcią zemsty świadomości, a potem również w grupie czy narodzie. Od prawdy pisanej małą literą, złożonej faktografii, aż do spotkania z osobową Prawdą, czyli Jezusem – to proces przejścia (Pascha), z którym musieli się również zmierzyć Judejczycy, uświadamiani przez Nauczyciela, czym jest prawdziwa niewola grzechu.

ŚW. JAN PAWEŁ II – SERCE PEŁNE POKOJU

Ostatecznie to nie pytanie „dlaczego?" jest najważniejsze w procesie wprowadzania pokoju („Dlaczego przytrafiło się to mnie?", „Dlaczego dotknęło to mój naród?"). Chodzi raczej o odpowiedź na historyczne kwestie: „Jak?", „Gdzie?", „Kiedy?". Być może dopiero po drugiej stronie życia otrzymamy odpowiedź na szerokie i eschatologiczne pytanie: „Dlaczego ja? Dlaczego oni? Dlaczego wtedy?". W tak ważnym zastanowieniu potrzeba perspektywy lotu ptaka, punktu widzenia ponad splatającymi się nićmi historii życia w całym tym doczesnym gobelinie.

Cóż Ci oddam za tę poufałość,
którą w dziecięcym spojrzeniu
nawiązujesz, a kończysz chwałą
nieosmuconą w odcieniu –

Cóż Ci oddam za tę bezbronność,
która nie skąpi ni dnia –
przecież Ci, Panie, nie wolno
ufać takiemu jak ja[9].

Te niezwykłe słowa Karola Wojtyły domykają moją refleksję na temat Opatrzności i pokoju. Autor dzieli się z nami odważnie swoimi odczuciami człowieka, który jest otoczony obecnością Boga. Czuje, że On jest w jego życiu, we wspólnocie, w rodzinie, w niekiedy bardzo trudnej historii narodu, grupy, ziemi. To świadectwo człowieka, który zna również swoje ograniczenia: „przecież Ci, Panie, nie wolno / ufać takiemu jak ja". Ten człowiek nie obawia się powiedzieć Bogu, jakie jest jego życie, i dlatego jest Mu bardzo bliski. To modlitwa człowieka, który kocha Boga, a jego serce wyprasza pokój na całym świecie. Tak przeżywana relacja z Bogiem musi wydać owoce, bo kontemplacja Prawdy, Jezusa Chrystusa, prowadzi do pokoju, którego świat dać nie może, bo nie jest on tylko efektem ludzkich negocjacji i kompromisu.

Niech ta refleksja o Opatrzności i pokoju w kontekście słów Jezusa i świata, w którym funkcjonował, uświadomi nam, jak można zmanipulować i wykorzystać najgłębsze pragnienia ludzkie do osobistych i imperialistycznych celów. Niech ten krótki namysł zaprowadzi nas do Eucharystii, czyli do stołu uczty

i dziękczynienia, aby Jezus stanął tutaj między nami, bardzo pokorny, w kawałku chleba i w kroplach wina. Zaprośmy Go jak wędrowcy do Emaus, aby pozostał z nami i nie wstydził się wyruszyć do naszych domów, aby nie gorszył się nami i pozwolił się ugościć.

Świątynia Opatrzności Bożej to wotum, czyli dziękczynienie oraz przyrzeczenie: dziękczynienie za opiekę i obecność, również w tych niezrozumiałych dziejowych tragediach; przyrzeczenie wierności Jezusowi, który jest namacalnym świadkiem obecnego pomiędzy nami Boga, jego Prawdą i Pokojem.

Przypisy:

1. Karol Wojtyła, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, red. J. Popiela, Kraków 2019, s. 338.
2. Horacy, *Dzieła wszystkie. Pieśni – Pieśń wieku – Jamby – Gawędy – Listy – Sztuka poetycka*, tłum. A. Lam, Warszawa 1996, s.176.
3. Tacyt, *Dzieła*, t. 2, tłum. S. Hammer, Warszawa 1957, s. 119.
4. Owidiusz, *Fasti. Kalendarz poetycki*, tłum. E. Wesołowska, Wrocław 2008.
5. Wergiliusz, *Eneida*, tłum. I. Wieniewski, Kraków 1978, s. 851-853.
6. MDAI(A) 1899, nr 24, tłum. Damian Sochacki OCD, s. 275–293.
7. Tłum. Damian Sochacki OCD.
8. Karol Wojtyła, dz. cyt.
9. Kazimierz Korus, *Szlachetna miłość. Greckie źródła tożsamości europejskiej*, Kraków 2022, s. 95–96.

CZYTANIA LITURGICZNE

CZYTANIE Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH (DZ 6,1–7)

Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy.
Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa».
Spodobały się te słowa wszystkim zebranym i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy, modląc się, nałożyli na nich ręce.
A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

PSALM (PS 33 (32), 1–2. 4–5. 18–19 (R.: POR. 22))

Okaż swą łaskę ufającym Tobie.
Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach.

Okaż swą łaskę ufającym Tobie.
Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Okaż swą łaskę ufającym Tobie.
Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

AKLAMACJA: ALLELUJA, ALLELUJA, ALLELUJA

Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył
i zlitował się nad ludźmi.

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA (J 6,16–21)

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

Po rozmnożeniu chlebów, o zmierzchu uczniowie Jezusa zeszli nad jezioro i wsiadłszy do łodzi, zaczęli się przeprawiać przez nie do Kafarnaum. Nastały już ciemności, a Jezus jeszcze do nich nie przyszedł; jezioro burzyło się od silnego wichru.
Gdy upłynęli około dwudziestu pięciu lub trzydziestu stadiów, ujrzeli Jezusa kroczącego po jeziorze i zbliżającego się do łodzi. I przestraszyli się. On zaś rzekł do nich: «To Ja jestem, nie bójcie się». Chcieli Go zabrać do łodzi, ale łódź znalazła się natychmiast przy brzegu, do którego zdążali.

IESUS NAZARENUS
REX IUDAEORUM

HOMILIA

Drodzy Przyjaciele Świątyni Opatrzności Bożej! To miejsce jest wotum, czyli dziękczynieniem i obietnicą jednocześnie: dziękczynieniem za opiekę nad naszym narodem i obietnicą naszej wierności krzyżowi i Ewangelii. Od niedawna mieszkańcem i współpatronem tego wyjątkowego Sanktuarium jest mój współbrat – ojciec Rafał Kalinowski. Dzisiaj spotkałem się z nim tutaj po raz pierwszy od wprowadzenia jego relikwii.

Ojciec Rafał miał bardzo bogaty i złożony życiorys. Wychowany w rodzinie o tradycjach wojskowych, sam również został żołnierzem zawodowym. Chociaż służył w strukturach carskiego wojska, pozostawał wielkim patriotą, czego dowiódł, angażując się w przygotowania i przebieg powstania styczniowego. Po wstąpieniu do karmelu i przyjęciu święceń kapłańskich włączył się w pracę duszpasterską, celebrował sakramenty i szczególnie wiele czasu poświęcał na cierpliwe słuchanie spowiedzi. W swoich konferencjach i kazaniach przybliżał ideał chrześcijanina oraz budował wśród zebranych etos odpowiedzialnego Polaka, mimo życia jakby w diasporze oraz oczekiwania na wolność i jedność narodu.

Jako wychowawca przyszłego błogosławionego – księcia Augusta Czartoryskiego, kształtował w nim wzorzec odpowiedzialnego katolika, który przełamuje na co dzień swoje słabości, postępuje w cnotach na wzór Maryi i jest oddany Kościołowi. Taki model przedstawiał również swoim penitentom, zachęcając ich do wierności Bogu i ojczyźnie w listach i podczas konferencji duchowych.

Rozproszeni po zaborach Polacy potrzebowali wspólnoty myśli, ducha i wiary. Ojciec Rafał zdawał sobie sprawę z nagro-

madzonych przez lata indoktrynacji różnic w zakresie języka, zwyczajów oraz obrządków, które podzieliły obywateli niegdyś jednego państwa. Dlatego Maryja, zwłaszcza Ostrobramska, była dla tego duchownego matką ponad podziałami, zwłaszcza jeśli chodzi o spory historyczne i doktrynalne chrześcijan Wschodu i Zachodu. Maryja była dla niego matką, która mogła zjednoczyć wszystkich Polaków żyjących czy to na wygnaniu, czy to w okupowanym kraju.

Ojciec Rafał starał się również formować do głębszej relacji z Bogiem. Z uwagi na to, że utrzymywał wiele kontaktów poza granicami zaborów, oraz dzięki zachowanej korespondencji wiemy, że dzielił się z innymi swoimi troskami oraz szukał sposobów, aby zaradzić potrzebom swoich przyjaciół.

Szczególnie jeden list, skierowany do przełożonej klasztoru Karmelitanek Bosych w Lisieux, jest wart naszej uwagi. Z powodu surowej natury Rafał sprawiał wrażenie człowieka zamkniętego, pozbawionego wrażliwości i wyrozumiałości wobec ludzkich słabości. Być może z tej właśnie przyczyny tłumaczył się korespondencyjnie ze swoich pierwszych uprzedzeń do rodzącej się na jego oczach św. Teresy:

„Przewielebna Matko, nagłówek tego listu wskazuje na obowiązek naprawienia pomyłki popełnionej przeze mnie wobec Waszej małej świętej, siostry Teresy od Dzieciątka Jezus. Dwa czy trzy lata temu, gdy mi przedstawiono rękopis z polskim tłumaczeniem życia tego kwiatka Karmelu, pozwoliłem sobie zauważyć, że język naszego kraju nie odpowiada zupełnie stylowi oryginału i że czytanie tłumaczenia niesmak może sprawić. Było to jakby powstrzymanie apostolstwa tej Bożej wybranki. Musiała ona wziąć to sobie do serca i w rewanżu nie tylko potrafiła

zadziałać tak, że wspomniane tłumaczenie zobaczyło światło dzienne, ale co więcej zabrała się wprost do mojej osoby. Jakiś tydzień temu wróciłem do celi, a moją duszą miotały wewnętrzne udręki niczym fale wzburzonego morza, i nie wiedziałem, gdzie szukać schronienia. I oto mój wzrok pada na francuskie wydanie życia tej siostry myślicielki […]. Otwieram książkę i napotykam poemat *Żyć miłością*. Nagle burza się uspokaja, spokój powraca, coś nieopisanego ogarnia mnie całego i przemienia mnie dogłębnie. Ta pieśń stała się dla mnie łodzią ratunkową, podczas gdy najmilsza siostra ofiarowała się za sterniczkę. Muszę więc dzisiaj stwierdzić, że jej obietnica: »Moim niebem będzie dobrze czynić na ziemi… Po mojej śmierci ześlę deszcz róż« – rzeczywiście się spełniła"[1] (pisownia oryginalna).

Ojciec Rafał ze swoim wojskowym charakterem nie był w stanie przedrzeć się przez strony napisane tak czułym i pełnym zdrobnień językiem francuskim, którego używała Teresa Martin. W liście do przełożonej klasztoru przyznaje jednak, że z czasem w doświadczeniu tej młodziutkiej francuskiej zakonnicy, która przeżyła zaledwie dwadzieścia cztery lata, a dziewięć z nich spędziła w klauzurze, dostrzegł własne doświadczenie Boga, który jest obecny w historii, w drobnych rzeczach codzienności, a motywacją tej stałej obecności jest miłość.

W tym roku przypada 150-lecie urodzin oraz 100-lecie beatyfikacji św. Teresy, a w 2025 roku będziemy celebrować 100-lecie jej kanonizacji. W naszej karmelitańskiej rodzinie obchodzimy zatem wiele rocznic związanych z jej życiem. Ta niepozorna mała święta na początku XX wieku stała się bardzo popularna, nawet w Polsce: w niewielkich często kaplicach i kościołach, zarówno na wsiach, jak i w miastach, można spotkać jej

figurkę lub obraz jako świadectwo tych czasów pełnych głodu, choroby i braku wolności.

Na czym polegała rewolucja, którą wzbudziła święta z Lisieux? Cóż ona takiego zrobiła? Co takiego głosiła? Za życia była bohaterką drugiego planu, niepozorna, nie wyróżniała się pomiędzy siostrami, nie pisała traktatów teologicznych, nie przeprowadzała reform życia zakonnego, nie miała wysoko postawionych przyjaciół.

Jej wspomnienia utrwalone zostały językiem prostym, rodzinnym. Opisywała swoje życie pozbawione nadzwyczajnych zjawisk, a jednak pełne poczucia bliskości Boga i ludzi, pełne zawierzenia oraz momentów słabości.

Jej doświadczenie przypomina przeżycia chrześcijan pierwszych wieków, którzy spotykali Zmartwychwstałego na swojej drodze. Teresa zrozumiała, o co chodzi w przytoczonej dzisiaj scenie ewangelicznej. Po rozmnożeniu chleba, po tej wielkiej eksplozji entuzjazmu, kiedy świadkowie tego cudu chcieli obwołać Jezusa królem, a może nawet wzbudzić kolejne powstanie w Izraelu, Zbawiciel usunął się, nie chciał tego. Zaraz po tych wydarzeniach, w środku nocy, Jezus zbliżył się do przestraszonych uczniów, którzy nic nie rozumieli z tego, co się dzieje. Przedstawił się, tak jak kiedyś Ojciec przedstawił się Mojżeszowi: „Jestem", co z pewnością wprawiło ich w jeszcze większy niepokój. A po „Jestem" pojawiły się słowa najbardziej pożądane w tej sytuacji: „Nie bójcie się".

Oto doświadczenie, którego potrzebowali uczniowie, żeby nie myśleć w kategoriach politycznych o Jezusie, aby zobaczyć, że On i Jego pokój, a w konsekwencji Opatrzność Boża są potrzebne sercom ludzkim. Taka dawka pokoju Zmartwychwstałego uświadamia skalę przywiązania do grzechu i systemu „świętego

spokoju", któremu sprzyjały struktury okupanta rzymskiego. Ludzie potrzebowali i nadal potrzebują wolności serca, umysłu, aby móc działać i podejmować konsekwentne decyzje również w sferze społecznej.

Serce Teresy, które codziennie poświęcało wiele godzin na modlitwę, było schowane razem z nią w izdebce Ojca. Taka świętość nie jest zjawiskowa i oczywista. Nikt nie wręczy takiemu sercu orderu, bo o jego ofierze i wierności świat ani nie wie, ani nie chce mówić. Człowiekowi, który oddaje swoje życie za bliskich, za wartości, za Ewangelię, być może nikt nigdy nie powie „dziękuję". Tak jak siostra Teresa od Dzieciątka Jezus, jak ojciec Rafał Kalinowski, z dala od zgiełku świata, wierni Bogu, niosą na swoich ramionach niczym starożytny Atlas cały ten świat. Tak niewiele i tak wiele.

Teresa od Dzieciątka Jezus sparafrazowała kilka razy słowa św. Jana od Krzyża, iż „najmniejszy akt czystej miłości pożyteczniejszy jest dla Kościoła niż wszystkie inne dzieła razem wzięte" (Rękopis B, 4v). Jedno małe przełamanie się wobec osoby, której nie toleruję; wyciągnięta dłoń do kogoś, z kim nie rozmawiam; pomoc, poświęcony czas, modlitwa, jałmużna – to są drobne akty miłości, którymi podnosimy ten świat razem z Chrystusem.

Jezus nie chciał być politycznym królem, co musiało zawieść oczekiwania wielu. Nie chciał być przywódcą powstania, drugim Dawidem, który będzie organizować podbój całego świata i konstruować kolejną propagandę władzy i pokoju. Chociaż uczniowie byli tym zapewne zdziwieni, to oni właśnie stali się beneficjentami daru pokoju ukrytego w małych aktach miłości.

Pokój, który według Izajasza jest jak rzeka, stanowi dar obiecany zwłaszcza tym, którzy wpatrują się w Zwiastuna Dobrej Nowiny – Jezusa Chrystusa. On przez Ducha Świętego obiecał,

że zostanie z nami: nie jest elementem mitologii i nie pozwoli się zepchnąć z dziejów tego świata do przestrzeni bohaterów ludzkości. Jezus żyje, a dzięki miłosierdziu swojego Ojca i tej potężnej miłości do każdego i każdej z nas za chwilę znowu będzie między nami, bo doskonale wie, że obecność jest ważniejsza niż wszystko inne. Jego obecność w tym kawałku chleba, w kroplach wina leczy wszystkie choroby, wychodzi naprzeciw wszystkim naszym pragnieniom. Tak przyjęta miłość udziela się innym.

Każdy opuszczający mury tego wotum niesie kochające i opiekuńcze spojrzenie Ojca w świat, chce przelać to uczucie dalej, opowiedzieć o nim, tak jak Samarytanka przemieniona dzięki spotkaniu z Jezusem. Eucharystia oznacza dziękczynienie, zatem dziękuję Ci, Ojcze, za Twojego Syna, który przez Ducha Świętego pozostał z nami, oddał za nas życie, zmartwychwstał i stał się na zawsze częścią naszego świata. Dziękujemy Ci i obiecujemy: przyjaźń, miłość, braterstwo. Obiecujemy Ci również, że wrócimy i przyprowadzimy tych, którzy tej miłości bardzo potrzebują.

Prośmy dzisiaj wszystkich świętych, którzy coraz bardziej zapełniają Świątynię Opatrzności Bożej, o wstawiennictwo, zwłaszcza ojca Rafała Kalinowskiego i siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus, do której on sam tak bardzo powoli, ale skutecznie się przekonał. Prośmy świętych, którzy chodzili po naszych ulicach, żyli w naszych miastach, a którzy stanowią nasze wspólne dziedzictwo – Polskę. Prośmy, żeby pomogli nam otworzyć serca i jeszcze dzisiaj zdobyć się na mały gest miłości: jeszcze dzisiaj, bez odkładania tego na jutro. Amen.

Przypisy:

1. Ojciec Rafał Kalinowski, List do sióstr karmelitanek bosych w Lisieux, Wadowice, 9 października 1902 r.

PRZECZYTAJ I PODAJ DALEJ

Świątynia Opatrzności Bożej powstaje dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, których serca są chętne do obdarowywania innych. Drodzy Przyjaciele, ogromnie dziękujemy Wam za Wasze wsparcie, zaangażowanie i hojność! Mamy głęboką nadzieję, że powstające Sanktuarium będzie nie tylko widzialnym wyrazem wdzięczności naszego narodu wobec Boga, ale także miejscem zawierzenia Opatrzności Bożej i zgłębiania Jej tajemnicy. Jednym z zadań stojących przed Wspólnotą Darczyńców *Providentia Dei* jest ukazywanie działania Opatrzności w historii narodu polskiego i dawanie świadectwa o Jej działaniu, dlatego zachęcamy Was serdecznie do podzielenia się niniejszą publikacją z członkami Waszych rodzin, przyjaciółmi i bliskimi oraz zaproszenia ich do korzystania z duchowego wsparcia płynącego z powstającego Sanktuarium.

Osoby, które chciałyby uzyskać egzemplarze dodatkowe lub archiwalne z poprzednich dni skupienia, mogą zadzwonić pod numer 22 201 97 12.

Wierzymy, że propagowane wydawnictwa formacyjne przyczynią się do tworzenia duchowej wspólnoty wokół powstającego Sanktuarium, a także będą stanowić symboliczną cegiełkę na rzecz budowy Wotum Narodu.

Zapraszamy bliskich i przyjaciół dotychczasowych Darczyńców do włączenia się w dzieło budowy Świątyni Opatrzności Bożej oraz współtworzenia Wspólnoty *Providentia Dei*!

Osoby, które zdecydowały się wspierać budowę Sanktuarium, mają wspólne pragnienie, aby:

- zrealizować złożoną Bogu obietnicę wzniesienia Wotum Narodu;
- okazywać wdzięczność Bogu za otrzymane łaski;
- zawierzyć Opatrzności Bożej siebie i bliskich;
- pozostawić trwały ślad dla potomnych jako współtwórcy narodowego dzieła;
- tworzyć Wspólnotę Darczyńców *Providentia Dei*.

Centrum Opatrzności – Wotum Narodu
ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa
rachunek bankowy:
47 1240 6218 1111 0010 1762 7073
www.centrumopatrznosci.pl

CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ

OJCIEC DAMIAN SOCHACKI

Ojciec Damian Sochacki (1982) urodził się i wychował w Krakowie. Po maturze wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych, przyjmując imię Damiana od Jezusa Miłosiernego, i zamieszkał w klasztorze w Czernej. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Lublinie i Krakowie (2002–2008). Po święceniach kapłańskich uzupełniał swoją edukację w Rzymie i zdobywał doświadczenie duszpasterskie: najpierw w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej, a później w Krakowie, jako opiekun Duszpasterstwa Akademickiego „Karmel". Przez wiele lat był redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Głos Karmelu". Po studiach doktoranckich w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego złożył pracę zatytułowaną *Gramatyczny model analizy tekstu w praktyce tłumaczeniowej Hieronima ze Strydonu*. Interesuje się teorią przekładu i komunikacji międzykulturowej, literaturą chrześcijańską IV i V wieku oraz mistyką karmelitańską. Głosi konferencje i rekolekcje poświęcone źródłom chrześcijańskiej tradycji wiary i modlitwy.

CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ

www.centrumopatrznosci.pl